Nr. 46. Kraków, 14 listopada 1909 r. Rok VII.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi** 4 korony, w **Niemczech** 5 marek, w **Ameryce** 2 dolary. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. św. Anny L. 2, II. piętro.

Galicyo, płać!

Rząd wiedeński przedłożył Parlamentowi projekty nowych podatków. Układał je minister skarbu Biliński.

P. Biliński proponuje najrozmaitsze podatki, jak podniesienie cen na kolejach, na zapałkach, wodzie mineralnej, na benzynie, na wódce, podniesienie podatku od spadków, podatku osobisto-dochodowego i t. d. Główny jednak dochód ma przyjść z biletów kolejowych i z wódki.

Z tych dochodów część ma dostać Galicya. Ale gdy według pierwszego projektu — przed niecałym rokiem — miała otrzymać 18½ milionów koron rocznie — obecnie p. minister proponuje tylko 9½ miliona.

Przed kilku miesiącami szczegółowo omawialiśmy w „Ojczyźnie“ dawne plany finansowe ministra Bilińskiego, Godziliśmy się z pewnymi poprawkami i zmianami na nie, bo były znacznie lepsze od dawnych planów ministra Korytowskiego, bo Galicya miała otrzymać co roku poważną sumę. Ale obecnie zmienił p. Biliński swoje plany i to na gorsze. Wtedy chciał opodatkować i piwo, które piją Niemcy i Czesi, a nie tylko wódkę, którą piją Polacy i Rusini. Niemcy i Czesi gorąco protestowali przeciw nowemu podatkowi od

piwa, a przyrzekali głosować za podatkiem od wódki.

Pan minister Biliński zmiękł i — poszedł Czechom i Niemcom na rękę. W nowych jego planach nie ma już podwyżki na piwo, ale za to jest podwyżka na wódkę.

Dziurę w skarbie rządowym załata więc Galicya! Płać! Galicyo!

. . . .

Jesteśmy pewni, że większość Koła polskiego ostro zaprotestuje przeciw takim projektom polskiego ministra. Wiemy, że posłowie Battaglia i Koliszer w komisyi budżetowej oświadczyli, że Koło polskie nigdy nie zgodzi się na taką krzywdę Galicyi.

. . . .

Z każdej sprawy nauka. Kiedy przed kilku miesiącami p. minister Biliński przedłożył swój pierwszy, lepszy i sprawiedliwszy plan finansowy, zwalczał w Kole polskiem i w kraju i ministra i jego plany pan Stapiński. Chwytał się nawet oszczerstw i kłamstw, tak, że aż Koło polskie piętnowało te podłości.

Dziś pan Biliński „poprawił się“, bo poszedł w ślady Korytowskiego i jak tamten chce kosztem Galicyi zapełnić skarb państwowy. I dziś p. Biliński jest w łaskach u Stapińskiego. Oto parę dni temu doniesiono z Wiednia, że p. Stapiński zaproponował Czechom, aby prezesem ministrów został nie kto inny, ale Biliński!!

Stapiński chce, aby prezesem ministrów zrobić Bilińskiego!

Wczoraj odsądzał go od czci i wiary — dziś chce go wywyższyć.

Widocznie minister umiał trafić w słabą strunę pana Jana...

Jak ja pojmuję Demokracyę Narodową?

Handzlówką, dn. 2 listopada 1909 r.

Dużo jest pisaniny po różnych pismach, że ksiądz Stojałowski ze swoim sztabem czyli stronnictwem przystał do Wszechpolaków czyli Narodowej Demokracyi. Niektóre pisma jak „Przyjaciel ludu“ nawet z tego powodu czynią różne zarzuty księdzu Stojałowskiemu, a ktoby ze stronników Stapińskiego poważył się przystąpić do tego stronnictwa, „Przyjaciel ludu“ niema wyrazów na zbesztanie tego człowieka. Czytając takie itp. rzeczy w tych różnych dziennikach i dzienniczkach, dziwno się wydaje człowiekowi, że ludzie niby z nauką, niby kochający Ojczyznę, którzy się mienią być patryotami i Przywódcami ludu, nie mogą zrozumieć czy niechcą pojąć dążności Narodowej Demokracyi. Wszak kto kocha Ojczyznę, to już przez to samo jest Demokratą. Wszak Polski nie zbuduje jeden stan. Do podniesienia Ojczyzny muszą stanąć wszystkie stany obok siebie. Takie partyjne stronnictwa tylko przyczyniają się do większego upadku i zniszczenia już i tak zniszczonej Ojczyzny. Najpierw stańczycy swoją komendą chcieli zawładnąć nad wszystkimi i doprowadzili kraj do zubożenia i ruiny, nie dbając o podniesienie ludu przez oświatę i uświadomienie, ani o podniesienie fabryczne, rzemiosł i rękodzielnictwa. Aż przyszło do ostateczności. Lud musiał emigrować do Ameryki. Pamiętam jego pierwsze kroki, co się lud nabiedził, co ta pierwsza podróż kosztowała trudów! Jednak pierwsi szli na przebój i utorowali drogę drugim, i tym sposobem dopiero nasza Galicya się podreperowała. Ale ubyło co najtęższych sił. Wychodźcy ci nie zginęli i nie stracili się dla Polski, bo lud czuje się do Ojczyzny przywiązanym, a hasła Demokracyi Narodowej są jego życiem na drugiej półkuli. Tam niema szlachty, niema partyi ludowców, ale różne stany stanowią Naród polski i budują jakby nową Polskę na zasadach demokratycznych. U nas tymczasem w tej Galicyi wre jak w garnku. Każde stronnictwo przyciąga do siebie, aby być górą, a przez takie rozdwojenie cierpi Ojczyzna cała. Pytam, czy Stańczycy byliby tak upadli, gdyby zasady Demokracyi Narodowej byli uprawiali? Czy byliby się wyzbyli dworów i pościeli w żydowskie ręce, gdyby byli szli z ludem, a lud z nimi? Czy p. Stapiński gdyby od razu był stanął na zasadach Demokracyi Narodowej, opartej na podwalinach wiary, nie byłby oddał wielkich zasług całemu narodowi i Ojczyźnie? Niestety, zamiast pomocy i podniesienia Ojczyzny, tylko zniesławienie i osłabienie sił narodowych, a wrogowie nasi zacierają ręce i coraz bardziej dążą do zgnębienia naszej Ojczyzny. Nie tędy droga. Najpierw uwziął się na stańczyków, potem na duchowieństwo, teraz na mieszczan, urzędników i inne stany. Czy tak naród rozdarty, znędzony, zmaltretowany, zniszczony katorgami, etapami, Syberyami powinien postępować? Nie tędy droga. Jeżeli wszyscy kochamy Ojczyznę, jeżeli często obchodzimy różne uroczystości i obchody Narodowe tu w naszej Galicyi, bo w innych Zaborach nie wolno, i tam słyszy się mowy gorące, patryotyczne, pełne otuchy w lepszą przyszłość, a potem każdy powróci do swojej partyi i dalej huzia chłop na pana, pan na chłopa. Mieszczanin, robotnik, często przesiąknięty socyalizmem niby najwyższy filozof, zaczerpnąwszy od Żydów masoneryi, wymyśla na kościół, na duchowieństwo, stąd chaos w pojęciach, w zasadach, tylko same tak zwane polemiki. I to jest naród rozdarty, znędzony, niewolą znękany, chcący się wyzwolić i podnieść. Nie tędy droga! Nam potrzeba zgody, jedności wszystkich stanów!

Te zasady właśnie głosi Narodowa Demokracya. Zatem wszyscy pod tem hasłem powinniśmy stanąć, działać i pracować; jeżeli szczerze kochamy Ojczyznę, to nie powinno być różnicy stanów! Tu wszyscy jak jeden mąż powinni stanąć do pracy; księża, panowie, chłopi, mieszcza-

nie, urzędnicy i robotnicy. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego! Taka powinna być miłość Ojczyzny i tego pragnie Demokracya Narodowa, więc wszyscy powinni stanąć pod jej sztandarem. Najpierw powinni wszyscy wspierać rolnictwo, od stu lat we wszystkich gałęziach zaniedbane, bo każdy potrzebuje chleba i bez chleba żaden stan się nie obejdzie, od najniższych do najwyższych. Gdyby brakło chleba, to wszystko by stanęło naraz, nawet wzniosła religia by się nie ostała. Zatem każdy powinien dbać o to, aby podnieść rolnictwo do najwyższego szczytu, bo jak rolnictwo się podniesie, wtedy cały kraj będzie bogatszy, dostarczy chleba i różnych surowych produktów, które znów powinny przez fabryki być przerobione, aby z zagranicy nie sprowadzać i nie bogacić Niemców na naszą szkodę. Nauczycielstwu trzeba dać stosowny chleb, i żądać od niego, aby stosownie do naszej kultury i potrzeb rozwijało naukę, opartą na religii. Nie dać psuć religii i obyczajności; trzeba dbać o poszanowanie księży i religii, gdyż religia jedynie lud umoralnia, podnosi go do godności człowieka. Stan urzędniczy powinien być szanowany jako ten, który utrzymuje lud i porządek w społeczeństwie. Trzeba starać się o robotnicze warstwy, aby miały także swój byt zapewniony i strzedz go przed zgnilizną masońsko-żydowskiego socyalizmu i takowy jako zgniliznę szkodzącą narodowi wypędzić z kraju. Staraniem wszystkich być powinno złączenie w jeden łańcuch miłości ojczyzny tak, aby każdy od najniższego do najwyższego czuł się być przejętym miłością Ojczyzny, czy jest w kraju, czy może wyjedzie do Ameryki, Prus, Niemiec, Francyi itp. wszędzie, aby szanował swoją mowę, swoje obyczaje, kochał i za Ojczyznę gotów był złożyć życie, mienie i wszystko.

Tak ja jako chłop, pojmuję Demokracyę Narodową i takie powinny być dążności i zasady. W tym duchu niech każdy dąży całemi siłami. Wówczas i bramy piekła nas nie złamią. Gdy będzie jedność i zgoda — będzie i szczęście i swoboda.

Kiedy demokratyczny duch wszystkich owieje,
Zbawienia Ojczyzny możem mieć nadzieje,
Z tem hasłem Ojczyzna idę bracie drogi,
Niosąc Ci oświatę, wstępując w Twe progi.
Chcąc dla szczęścia Ojczyzny pracować na świecie,
Tuszą, że w każdym domu mile ją przyjmiecie,
Wszak od stu lat nieszczęściami Ojczyzna stargana,
Że tylko sama boleść i rana i rana —
Więc od Ciebie zależy Narodzie kochany,
Byś nieszczęścia usunął i zgoił jej rany,
Wszak poległych za Ojczyznę duchy wołają do Ciebie,
Kto nie kocha Ojczyzny, nie warta być w niebie.
A więc kochaj Ojczyznę szczerze bracie miły,
Ty niech Ci będzie hasłem do samej mogiły.
Kiedy cały naród spełni to zadanie,
Przyjdzie czas, że wkrótce słowo ciałem nam się stanie,
Ta nadzieja me serce swem ogniem ogrzewa,
Że Ojczyzna ma wstanie sławna i szczęśliwa.

Franciszek Magryś.

WIEC WSZECHPOLSKI w ŻMIGRODZIE
POW. JASŁO.

Dnia 7. listopada b. r. w sali Tow. zaliczkowego w Żmigrodzie, odbył się narodowo-demokratyczny wiec, na który przybyli posłowie ks. Kopyciński i p. Zamorski. Pomimo deszczu i niepogody przybyło na wiec licznie okoliczne włościaństwo oraz wielu nauczycieli, urzędników, księży i mieszczan tutejszych, którzy złożyli się na zebranie przeszło 300 uczestników liczące. Wiec zagaił burmistrz Żmigrodu p. Karciński, witając posłów i uczestników i życząc w obradach „Szczęść Boże!“ Następnie dokonano wyboru prezydyum jednomyślnie przez aklamacyę. Przewodniczącym wybrany został ks. Beigert, proboszcz ze Starego Żmigrodu. Poczem zabrał głos ks. poseł Kopyciński i w słowach jędrnych a prostych przedstawił zebranym początek, rozwój stronnictw politycznych w Galicyi, a szczególniej stronnictwa demokratyczno-narodowego. Mowę czcigodnego prelegenta przyjęto burzą oklasków. Z kolei mówił poseł p. Zamorski, który ze znaną sobie swadą poruszył tak interesujące kwestye jak traktaty rumuńskie, zniesienie podatku od domów jedno i dwuizbowych, ubezpieczenie społeczne i działalność naszych posłów w Parlamencie. Niemilknące brawa po skończonej mowie posła były świadectwem, że wywody jego trafiły do przekonania zebranym. Następnie przemawiał nauczyciel p. Gruszecki o reformie wyborczej do Sejmu i samodzielności Galicyi krótko, a za to obszernie wyłuszczył zebranym program i dążenia wszechpolaków. Delegat głównego komitetu stronnictwa p. Horodyski uzupełnił słowa przedmowy, mówiąc o stanowisku grup politycznych w tym względzie. Skutek powyższych przemówień był wielki. Bynajmniej nie pod przymusem, ale z przekonania uchwalili zebrani po dyskusyi, w której zabierali głos pp. Ekert, Furtek, Karciński, ks. Kopyciński i Gruszecki, który zakończył przemówienie „do widzenia na wsiach przy organizacyi kół narod.-dem.“ wotum ufności posłom ks, Kopycińskiemu i Zamorskiemu, jak i wszystkim posłom wszechpolskim. Trzykrotny okrzyk „Demokracya narodowa niech żyje“, śpiew „Boże coś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“ były zakończeniem wiecu, który trwał od 2—6 godziny wieczór. Spokój i powaga obrad cechowały zebranie. Jeden tylko na swoje nieszczęście obecny na sali ludowiec i to w stanie niepewnym siebie niejaki Zagórski ze St. Żmigrodu z początku zaczął pomrukiwać, ale proszony do zabrania głosu ulotnił się ze sali.

Wiec ten o charakterze organizacyjnym wielu członków przysporzył wszechpolakom, a prawie zupełnie przerzedził szeregi ludowców. (Sam widziałem jak kilkunastu wybitniejszych ludowców

zostało wszechpolakami i zamówili sobie „Ojczyznę“). Pewny jestem, że Stapiński z niebardzo miłem spotkałby się przyjęciem w tych stronach. Tak p. Stapiński, minęły te dobre czasy kiedyś ludzi ćmił, a co w krośnieńskiem i żmigrodzkiem płazem ci uchodziło.

Dziś lud zaczyna się ruszać i występować przeciw tobie, bo nie otrzymał tego, co mu obiecywałeś. Pracy twojej w tutejszym okręgu wyborczym i to twoim w zupełności nie widać. Po co bowiem było sobie trud zadawać.

Nawet tak ważne instytucye jak szkoły nie znalazły w tobie orędownika. Smutna to rzecz, że w zachodniej Galicyi w okręgu wyborczym p. Stapińskiego jest kilkadziesiąt gmin bez szkół! Dopiero trzeba było wszechpolaków, żeby ludność do ich budowy zachęcili, żeby „Kółka rolnicze“, czytelnie, „Kasy Raiffeisena“ potworzyli...

A ty śmiesz gadać, że lud chcesz uświadamiać!!!?

Przecież uświadomieniem ludu nie można nazwać agitacyjnych mów, głupich czasem obiecanek przed wyborami!

Ale na szczęście znaleźli się ci wszechpolacy, którzy ci życie tak zatruwają i rozpoczęli pracę rzeczywistą nad uświadomieniem ludu i jego dobrobytem. Lud nasz poczciwy, chociaż bałamucony zdołał się poznać na twojej „pracy“ (!!) i niechcąc cię dłużej męczyć, wiedząc, że i tak zajęty jesteś banczkami, „Wisłą“ i t. p. poszedł po radę, pomoc i opiekę do wszechpolaków, którzy lud nie dla wyborczych interesów bałamucą, lecz dają mu prawdę, światło, pomoc, poradę i dążą do spełnienia jego słusznych żądań. Cześć więc niech będzie wszechpolakom i sława!!!

Mrówka.

Odezwa do Braci Włościan.

Ze sprawozdania Komitetu utworzonego dla Ferdynanda Kurasia, poety ludowego.

Jeżeli chcemy pracować dla dobra i zbawienia Polski, naszej kochanej ziemi, musimy wszyscy rodacy uważać się za braci i siostry. Dzielą nas tylko — stany i zawód, do którego Polak i Polka należą.

W tym właśnie wypadku dali przykład niejedni, iż pomimo, że do stanu wieśniaczego nie zaliczają się a wzięli sobie gorąco do serca sprawę Ferdynanda Kurasia. Pierwszą myśl powziął nieodżałowany od nas Pan Starosta były w Tarnobrzegu, Eugeniusz Swoboda oraz P. Wojciech Wiącek, poseł do Rady państwa i dzielny Szermierz w sprawach patryotyczno-polskich; ten chlubi się nawet tem, że jest prawdziwym wieśniakiem tej polskiej ziemi.

Półtora roku już upłynęło, odkąd powstał Komitet w sprawie Ferdynanda Kurasia; zapisało się wiele na członków, w tej ilości mało jest włościan. Komitet pracuje o ile możności, ale nie może dla swych życzeń zadość uczynić.

Kim jest Ferdynand Kuraś może jeszcze kto z wieśniaków niewie? Kto on jest? jest ludowym poetą, pomimo, że jest głuchoniemy, ma lat około czterdziestu — ożeniony, jest ojcem kilkorga dzieci, majątek posiada półmorgowy i chatę mieszkalną; w zimie trudnił się szewstwem, a w lecie rolnictwem — w wolnych zaraz chwilach siadał i pisał śliczne wierszyki płynące z przywiązania do tej ziemi i swego narodu.

Ażeby tak bardzo nie biedował, bo nieraz brakło jemu i kapki mleka, pan Swoboda, starosta, wyrobił mu miejsce w Radzie powiatowej za wynagrodzeniem choć szczupłem, ale zawsze tymczasowo i to dobre. Komitet dla poety utworzony został dlatego, ażeby zbierać składki a z tych w czasie zakupić kilka morgów ziemi wraz z domkiem mieszkalnym — lub wybudować domek w powiecie tarnobrzeskim.

Niedawno było posiedzenie w tej sprawie — byłam obecną jako członek „Komitetu“, zebrana kwota dla Ferd. Kurasia jest przeszło 2.500 kor.

Wiecie mili Rodacy, jak ziemia teraz drogą jest, nawet po cztery tys. bywa morga ziemi pierwszej klasy.

Poeta Kuraś wynurzył — że biurowe zajęcie bardzo jego nuży, ale pomimo tego w wolnych chwilach pisze znów nowe poezye, jest spory tomik w rękopisach, które trzeba by także wydać w druku, a skąd tu wziąć pieniędzy?

Powiada poeta Kuraś, że pragnie pisać poezye i orać ziemię oraz zamieszkać w takiem miejscu, gdzieby mógł widzieć Sandomierz.

Bardzo mnie się podobała myśl ks. Kanonika z Wielowsi.

Pukajmy do wójtów we wszystkich wsiach naszego kraju, mówi on, niech nie pomijają żadnej uroczystości ani okoliczności, na której by nie zebrali pewną kwotę dla swego poety ludowego Ferdynanda Kurasia, n. p., powiada Ks. Kanonik z Wielowsi: niech z pewnej ilości szklanek piwa jednej tylko nie pijąc, ofiaruje każdy na poetę Ferd. Kurasia.

Wszak ten poeta wyszedł z łona ludu, wszak to wasz brat, nietylko jako rodak ale i tego samego stanu, co i wy — a obdarowany cudownie od Boga takim talentem, pomimo, że jest głuchoniemy; że wiek minie zapewne a drugi taki się nie zjawi. To wasza chluba polscy wieśniacy, nie dajcie jemu zaginąć — obiecajcie nam, komitetowym w „Ojczyznie“, że chętnie będziecie działać w tej sprawie.

Marya Ullmanówna.
Członek Komitetu dla sprawy
Ferd. Kurasia.

Nasz Kalendarz.

Z numerem najbliższym „Ojczyzny" roześlemy Kalendarz „Ojczyzny" tym naszym Prenumeratorom, którzy przenumeratę za cały rok już uiścili. Zalegający z przedpłatą Kalendarza nie otrzymają. Otrzymają go dopiero wtedy, gdy prenumeratę wyrównają.

Tacy prenumeratorzy, którzy przybyli w ciągu roku bieżącego, otrzymają Kalendarz wtedy, gdy suma zapłaconej przedpłaty za ten rok i za część następnego wyniesie najmniej 4 kor. Jeśli więc ktoś pobiera „Ojczyznę" od 1 lipca i zapłacił 2 kor. to niechaj przyśle 2 kor. za pierwszą połowę następnego roku, a Kalendarz natychmiast wyślemy.

Kto przybył po 1 kwartale, ten oczywiście dostać może 1 kor. za 1 kwartał następnego roku a Kalendarz otrzyma.

Nowi prenumeratorzy, którzy teraz przyślą 4 kor., jako prenumeratę za cały przyszły rok, otrzymają Kalendarz i „Ojczyznę" do końca roku bezpłatnie.

Treść Kalendarza podajemy na ostatniej stronie numeru.

* * *

Nadsyłajcie prenumeratę, jednajcie nowych czytelników i prenumeratorów.

P. Stapiński zostanie dalej sobą.

Po ostatniem posiedzeniu Rady naczelnej stronnictwa ludowego z dnia 12 września, rozeszła się wieść po kraju, że pomiędzy ludowcami lwowskimi, grupującymi się koło „Kuryera Lwowskiego" i „Gazety Ludowej", która prawie przez rok cały, czasami silniej od „Ojczyzny", wykazywała zdradę interesów ludu przez p. Stapińskiego i jego działalność poselską bardzo silnie piętnowała — przyszło wreszcie do zgody. Jak nas z dobrego źródła informowano, p. Stapiński przyznał się w Słotwinie do winy, prosił o przebaczenie i obiecywał bardzo grzecznie i pokornie, jak dzieciak, który w kącie za karę stoi, że już nigdy nie będzie broił.

Urzędowej jednak wiadomości z tego posiedzenia Rady naczelnej o tej „zgodzie" nie czytaliśmy nawet w „Przyjacielu Ludu". Dopiero po zjechaniu się posłów ludowcowatych do parlamentu, czytaliśmy w „Gazecie Powszechnej" („wielkim dzienniku politycznym stronnictwa ludowców", który jako świadomi tego przedsiębiorstwa piszą, nie opłaca się z prenumeraty, bo tej nikt prawie nie płaci, tylko polega na innych utajonych dochodach") uchwałę posiedzenia klubu parlamentarnego ludowców, na którem poruszono kwestyę stosunku do tych odcieni stronnictwa, które przedtem w sposób mniej lub więcej ostry dokonywały krytyki względem postępowania klubu. W tym ostatnim względzie przyjęto jednogłośnie rezolucyę, zaproponowaną przez posła Olszewskiego: Parlamentarny klub stronnictwa ludowego przyjmuje do wiadomości sprawozdanie z rokowań, przeprowadzonych między delegatami klubu sejmowego, a delegatami grupy,ześrodkowującej się koło „Gazety Ludowej", przyczem wyraża przekonanie, że złożenie któregobądź mandatu, powierzonego prezesowi Stapińskiemu, w obecnym czasie, wyszłoby tylko na szkodę stronnictwu".

Ta rezolucya jednak nie pozwoliła „Gazecie Ludowej", organowi ludowców lwowskich, z powodu swej obłudy milczeć i zniewoliła ich do wydrukowania następującego wyjaśnienia:

„Istotnie na posiedzeniu Rady w Słotwinie uchwalono podjąć rokowania z opozycyą lwowską i w tym celu wydelegowano kilka osób, które jednak pertraktacyi żadnych nie przeprowadziły. Dopiero wybrani przez klub poselski delegaci odnieśli się do frondy, która twierdziła, iż zgoda będzie tylko wtedy możliwa, jeżeli kierownictwu stronnictwa na przyszłość uniemożliwi się te wszystkie łamańce polityczne, jakich świadkami byliśmy przez rok ubiegły.

„Prawie wszystkie fałszywe kroki ze strony zarządu stronnictwa płynęły stąd, że wszystkie naczelne władze w stronnictwie spoczęły w ręku jednego człowieka (p. Stapińskiego), który był i jest równocześnie prezesem Rady naczelnej P. S. L., prezesem klubu sejmowego i prezesem komitetu wyborczego.

„Chcac usunąć dyktaturę p. Stapińskiego, lewica postanowiła dążyć do zmiany regulaminu w tym duchu, aby „łączenie naczelnych stanowisk w jednem ręku, było na przyszłość niemożliwe". Dalszem zadaniem opozycyi było: oddanie kierowania polityką ludową nie prezesowi stronnictwa, ale komisyi, do którejby wchodzili także wiceprezesi Rady naczelnej i prezesi klubu parlamentarnego i sejmowego.

„Na żądanie opozycyi zausznicy p. Stapińskiego nie chcieli się zgodzić, bo ustąpienie p. Stapińskiego z prezesury mogłoby się na stronnictwie ludowem, ich zdaniem, źle odbić i rzecz całą odwlekali na później, po wyborach parlamentarnych.

„Wobec tego opozycya i „Gazeta Ludowa" — twierdzi — że będzie zajmować i nadal stanowisko krytyczne wobec działalności prezesa stronnictwa p. Stapińskiego i Rady naczelnej, t. j. popierać będzie to, co będzie dobrem, a zwalczać będzie to, co byłoby dla ludu szkodliwe i z programem stronnictwa niezgodne"...

A więc zgoda, o której słuchy chodziły, znikła jak „sen złoty" i dalej będziemy świad-

kami, jak p. Stapiński nie tylko przez tych jedynych wrogów, którymi nazywa nas wszechpolaków, zwalczany będzie, ale także i kiedyś najbliżsi mu, którym wiele p. Stapiński w swej karyerze politycznej ma do zawdzięczenia, będą mu dawać w swej „Gazecie Ludowej" słusznie należące się cięgi.

Ale p. Stapiński na te cięgi nasze i swych dawnych przyjaciół i ludu, który mu na wielu zebraniach gorzką prawdę powiedział, nie jest już widocznie czuły.

On sądzi, że to lepiej i intratniej zostać już sobą. Kto ma apetyt na fotel ministeryalny, a nie może go z powodu zbyt wielkiej głupoty dostać, to woli przynajmniej żyć blisko i w zgodzie z ministrem skarbu, a taka niedobrowolna zgoda każe wiele zasad i przekonań się wyrzec i nie pozwoli często żyć w zgodzie i bronić interesów ludu.

Skutki wiecu w Żarnowej.

Godowa, 8. XI. 1909.

Szanowna Redakcyo!

Pierwszy raz po wiecu w Zarnowej wziąłem do rąk gazetkę „Ojczyznę", gdyż do tego czasu byłem twardym ludowcem a raczej stańczykiem, i nie czytałem nic prócz „Przyjaciela Ludu", gdyż zdawało mi się, że jedynem i prawdziwem stronnictwem, dążącem do odrodzenia chłopa, jest stronnictwo Stapińskiego, toteż za nim tylko agitowałem i innych do tego zachęcałem. Dziś odezwało się we mnie sumiecie a zarazem ból i gorycz, że chłop-Polak mogłem popierać zdrajcę nietylko chłopów, lecz zdrajcę narodu, jakim jest Stapiński. Toteż dzień wiecu w Żarnowej pozostanie mi na zawsze w pamięci, gdyż od tego czasu zaczynam nową pracę, pracę nie dla stronnictwa, lecz narodu.

Gdy rozeszła się pogłoska, że do Żarnowej przybywa ks. Stojałowski i poseł Zamorski, zabrałem kilku ludowców ze sobą i powiadam im: Chłopy, chodźcie na wiec, mają tam być Wszechpolaki, musimy im tam dobrze nagadać, żeby więcej do naszego powiatu nie zaglądali. Przychodzimy do Żarnowej a tu już cała banda ludowców czeka i umawia się, w jakiby sposób ten wiec można rozbić. W tem nadjeżdża poseł Zamorski z p. Matłoszem, a między nami szmer: Chłopy nie dać się! Zabrał głos p. Matłosz, przedstawił zgromadzonym p. Zamorskiego, i powiada, iż przybył on nie poto, aby go posłem wybierali, lecz aby wskazać wam drogę prawdziwą do odrodzenia ludu i narodu. Następnie na przewodniczącego zaproponował chłopa, z Żarnowej. Nagle akademicy, znani już czytelnikom „Ojczyzny" i żydki, których nigdzie nie brakuje, już przedtem chodzili i radzili chłopom wybrać p. Hawlickiego. Przykro mi się na duszy zrobiło, kiedy tu na wiecu chłopskim zobaczyłem żydków, i zadawałem sobie pytanie, dlaczegoż oni popierają naszych t. j. ludowców, a z taką straszną zawiścią występują przeciw Wszechpolakom? Po wybraniu prezydyum, o którem już z góry byłem uwiadomiony, zabrał głos poseł Zamorski i w krótkim rzeczowym referacie wykazał, gdzie leży źródło złego i wskazał środki zaradcze. Mowa szanownego posła zrobiła na mnie ogromne wrażenie. Byłem na kilku mowach posłów ludowych, lecz takich słów tak szczerze i z przekonania powiedzianych jeszcze nie słyszałem. Przemawiało potem kilku mowców, lecz cóż, kiedy ja dawno to samo słyszałem już to z „Przyjaciela Ludu", już to z „Gazety ludowej". Gadali dużo, narzekali, jak ten pies co skomli, obiecywali, lecz ani jednem słowem nie wspomnieli o tem co i jak mamy robić, aby zło usunąć. Po raz pierwszy mówię dostałem do rąk „Ojczyznę" i program stron. Wszechpolskiego. Całą drogę myślałem nad tem, dlaczego to ci pankowie i żydki nie dopuścili do głosu p. Matłosza, znanego w powiecie działacza na niwie ludowej, jak również i posła Zamorskiego. Do dziś jeszcze brzmią mi w uszach ostatnie słowa p. Zamorskiego: „Tem, że mówić nam nie daliście, osądziliście samych siebie, widać boicie się prawdy i światła, bo wy chcecie zawsze w mętnej wodzie ryby łowić. Przyszedłem do domu smutny i tylko w rękach trzymałem „Ojczyznę" i program stron. Wszechpolskiego. Nie mogłem ani jeść, ani spać, lecz siadłem i mimo późnej godziny w nocy przeczytałem całą gazetkę i program. Byłem zły sam na siebie, straciłem ochotę do życia, wtem łzy cisnęły mi się do oczu, upadłem na kolana przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, który mam w domu, prosiłem Jej, by pozwoliła mi żyć długie lata, bym mógł naprawić to, co zepsułem. Pisać nie mogę, bo boleść nie pozwala, iż ja mogłem tyle lat zmarnować; zamiast pracować, wichrzyłem, lecz dziękuję Bogu, iż otworzyły mi się oczy a Was kochani Bracia proszę zejdźcie z tej drogi, jaką idziecie, abyście nie potrzebowali tak jak ja tego żałować.

Czytajcie „Ojczyznę", a tu dowiecie się prawdy. Czas nam już oczy otworzyć, i zacząć działać nie tylko nad polepszeniem doli chłopskiej, lecz także i pod względem narodowym. To jest naszym świętym obowiązkiem. Wrogów mamy dość i oni to dzielą nas na klasy i stany, bo boją się, że jak cały lud polski stanie pod jednym sztandarem, to panowanie ich skończy się! Nie pozwólmy róść dalej w siłę warchołom, lecz otwórzmy wrota tym, którzy bronią nas. Pisałbym dużo, lecz nie chcę czytelników nużyć, a zresztą nie jestem uczony, to mi się tak dobrze nie składa. Szanowną Redakcyę proszę, aby raczyła list mój wydrukować i podać do wiadomości Braci Chłopskiej *K. P.*

Dawny ludowiec, po wiecu wszechpolak.

Od Redakcyi. List pański drukujemy i bardzo chętnie takich ludzi jak pan do pracy swej przyjmiemy, oświadczając, iż jedynem zadaniem naszym jest: siać zdrowe ziarno i kształcić nasz lud, bo wiemy, że to nas odrodzi. Programem dotychczasowego waszego prezesa było:

Po co uczyć lud myślenia?
Po co zdrowe ziarno siać?
Lepiej dbać o swe... kieszenie
By w nie jak najwięcej pchać.

Wiedeń.

Posłowie włościańscy klubów demokratyczno-narodowego i grupy ks. Stojałowskiego wnieśli od otwarcia sesyi do tej chwili następujące wnioski:

1. P. Bieniowski a) urządzenie przy władzach administracyjnych i podatkowych, miejsc bezpłatnych porad prawnych dla ludności;

b) o udzieleniu nauczycielom szkół ludowych legitymacyi kolejowych, upoważniających za cenę III klasy do jazdy II klasą.

2. P. Fidler o zniesienie podatku domowo-klasowego w XV i XVI klasie.

3. Ks. Kopyciński: a) o zmianie ustawy z d. 12/7 896 N. 118 Dpp. co do odpisywania podatku gruntowego z powodu klęsk elementarnych, celem uchylenia niektórych postanowień utrudniających korzystanie z dobrodziejstw tej ustawy;

b) o zniżki cen jazdy kolejami państwowemi dla duchowieństwa.

4. P. Maślanka: a) o popieranie zakładania towarzystw ubezpieczenia bydła na wzajemności opartych;

b) o utworzenie 50-cio milionowego funduszu zapomogowego dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi.

5. P. Ptaś: a) o reformę podatku spadkowego w tym kierunku, aby spadki najmniejsze do 2000 kor. uwolnić całkiem od podatku a natomiast większe silniej opodatkować;

b) o opusty podatku gruntowego dla małych rolników;

c) o uchylenie przepisu patentu ces. z r. 854 domagającego się uiszczenia należytości spadkowej przed przyznaniem spadku:

d) o reformę ustawy o ubezpieczeniu od wypadków w tym kierunku, aby ustanowić termin przedawnienia pretensyj zakładów ubezpieczeń.

6) P. Wiącek: a) o zamykanie szynków w niedziele i święta;

b) o przydzieleniu czynności rewizorów bydła naczelnikom gmin za odpowiedniem wynagrodzeniem;

c) o budowę mostu na Sanie pod Niskiem.

Nadto wszyscy posłowie razem wnieśli:

a) dwuletnia służba wojskowa;

b) o przyspieszenie regulacyi rzek i potoków i zmiana § 47 galic. krajowej ustawy wodnej;

c) o zniesienie podatku od mięsa.

P. German i Ptaś wnieśli o przeniesienie Nowego Targu do III klasy dodatków aktywalnych, a poseł Wiącek interpelował nadto o rozszerzenie mostu kolejowego na rzece Łęg w pow. Tarnobrzeskim.

Pos. Zamorski wniósł obszernie umotywowany wniosek o uregulowanie i podniesienie gospodarstwa lasowego w Galicyi a obenie opracowuje wniosek o reformie ustawy wojskowej. *X.*

INTERPELACYA

posła Wiącka i towarzyszy do Jego Ekscellencyi pana Ministra kolei w sprawie rozszerzenia mostu kolejowego nad rzeką Łęg w powiecie tarnobrzeskim na linii kolejowej Dębica-Rozwadów-Przeworsk.

W powiecie tarnobrzeskim na linii kolejowej Dębica - Rozwadów - Przeworsk w 86 kilometrze nad rzeką Łęg jest most kolejowy 90 metrów długi; od mostu z każdej strony aż do wałów po obu stronach rzeki są nasypy ziemne pod szynami długie po 45 metrów, które przedłużają most do wałów ochronnych. Każdorazowy wylew wody bywa zatrzymywany przez te nasypy i podnoszony stan wody na 1 metr wyżej pomiędzy wałami, które nie mogąc znieść naporu wody, pękają i zalewają całą okolicę, niszczą plony i ziemię na 10.000 morgach. Trzeci rok z rzędu woda wylewa przezto, a 7 maja 1909 r. wylew był tak wielki, że zatopił kilkanaście wsi.

Wylew wody z rzeki zbiera się wzdłuż toru kolejowego i przerywa go w poprzek, robi wielkie doły i staje się co roku przyczyną straty dla kolei, gdyż naprawa toru każdego roku wynosi około 50.000 koron oprócz straty z zatrzymanego ruchu.

Stan taki co roku będzie powiększał klęski dla rolnictwa i kolei, dopóki most ten nie będzie przedłużony od wału do wału, a nasypy ziemne nie zostaną usunięte. Podpisani zapytują Jego Ekscellencyę pana Ministra kolei:

1. Czy znane mu są te stosunki?

2. Czy zechce polecić szybkie zbadanie mostu i przedłużenie go do wałów ochronnych i stanu wody.

Wiedeń 26. Października 1909.

Budżet państwowy na rok 1910

w przedłożeniu państwowem.

(Dokończenie).

Rubryka dochodów.

R a d a m i n i s t r ó w i n a j w y ż s z y t r y b u n a ł a d m i n i s t r a c y j n y 2.934·200 koron więcej o 164.060 koron za opłaty za gazety urzędowe i dochody z korespondencyi telegraficznej.

M i n i s t e r s t w o s p r a w w e w n ę t r z n y c h

2.180·367 koron więcej o 64·813 jako należytość za polityczne gazety, opłaty gmin, na organa policyjne.

Ministerstwo obrony krajowej 2.072·833 koron więcej o 100·531 koron od krajów zwrócone za użyte materyały, zużyte części amunicyi i zużytej broni, za wymusztrowane konie, za konie dane oficerom na ich użytek, z kar za złe utrzymanie koni danych do użytku prywatnego, druki, czesne za wychowanków wojskowych.

Ministerstwo wyznań i oświaty 17.075·410 koron, mniej o 124·801 koron.

Ministerstwo finansów 1,592.798·221 koron, więcej o 23.539·176 koron.

Ministerstwo handlu 191.737·690 koron, więcej o 8.127·320 koron.

Ministerstwo kolei 776.176·990 koron, więcej o 209.733·820 koron.

Ministerstwo rolnictwa 21.388·516 kor., więcej o 1.247·593 koron.

Ministerstwo sprawiedliwości 4.349·150 koron, więcej o 136·773 koron.

Ministerstwo robót publicznych 29,012.170 koron, więcej 91.420 kor.

Zarząd budowli państwowych 468·049 koron. Nowe budowy 260·560 koron. Etat pensyjny 9.002·505 koron.

Oprócz tego potrzeba będzie na nadzwyczajne wydatki wojskowe 163 mil. 300 tyś. koron, na które potrzeba będzie wydać emisye pożyczkowe, od których % wyniesie licząc po 4% 3 mil. 300 tyś. kor. Na budowę dróg wodnych (kanałów) potrzeba 49 mil. 900 tyś. kor. na amortyzacyę długu państwa około 19 mil. kor. Na wydatki nadzwyczajne kolejowe i na uzbrojenie obrony krajowej potrzebną będzie właśnie 91 i pół miliona, a jeżeli pożyczka będzie zaciągniętą na kurs 95% musi wynosić 96 milionów 300 tysięcy.

Podwyższenie wydatków ministerstwa spraw wewnętrznych o 7,537.842 kor, uzasadnia przedłożenie wyższym wydatkiem na bezpieczeństwo publiczne o 5 mil. 300 tys. koron, z czego 4 mil. 980 tys. na władze i organa policyjne przypada.

W administracyi politycznej na polepszenie materyalne służby państwowej wstawiono 1 mil. 470 tys. koron, a podwyższenie płac przy władzach administracyjnych wynosi 1,069.186 kor. Oprócz tego na utworzenie po jednem starostwie powiatowem w Górnej Austryi, Galicyi, Pobrzeżu, dwu starostw na Śląsku i dwie ekspozytury polityczne w Czechach, potrzeba znacznych kwot. Nadto służba i ruch politycznej służby automobilowej wymaga 62.100 koron.

W szkolnictwie potrzebny jest wyższy wydatek na nowe gimnazya, szkoły realne, licea, tudzież szkoły wyższe żeńskie. Mianowicie w r. 1910 przybędzie 6 gimnazyów a to w Wiedniu, Czechach i Galicyi, a szkół realnych 7 a to w Wiedniu, Czechach, Morawach, Galicyi i Bukowinie. Także wstawiono na upaństwowienie lub subwencyonowanie niektórych szkół handlowych.

Na poczty i telegrafy ustanowiono na rok 1910 13.650 koron, z czego przypadnie na różne siec telefoniczne 9 mil. koron, na utrzymanie istniejących linij telegraficznych i telefonicznych 3 miliony 650 tys.; na wyposażenie pocztowych urządzeń automobili 600 tys. koron; natomiast spodziewa się budżet dochodu z poczt 5 milionów, z telegrafów 700 tys., zaś z telefonów 1 mil. koron dochodu więcej.

Dochód z ceł w myśl budżetu w roku 1910 powinien wynosić 155 mil. 400 tys. koron. Więcej o 11 mil. koron aniżeli w roku 1909. Z tego powinnoby odpaść 12 mil. 810 tys. z tytułu wydatków w sprawie cła, zaś pozostałe 142 mil. 570 tys. kor. pokryłyby część wydatków wspólnych z Węgrami.

Podatek spożywczy obliczony na 371 mil. 380 tys. kor. — więcej o 3 mil. 870 tys. koron od roku 1909 po strąceniu wydatków 40 mil. 770 tys. koron na administracyę, bonifikacyę wywozu i przekazania dla krajów, odda 330 mil. 510 tys. koron.

Podatek od wódki oblicza budżet na 94 mil., od piwa na 73 mil., od cukru na 136 mil., od olei mineralnych (nafta) 21 mil. 400 tys. koron, od wina i moszczu 13 milionów, od mięsa i podatek rzeźniany 16 mil. 700 tys. koron.

Stemple, taksy i należytości preliminowano na 107 mil. 700 tys. kor. Podatek od biletów kolejowych na 20 mil. 300 tys. koron.

Dochody monopolowe ze soli 48 mil. 130 tys., a a po strąceniu wydatków 17 mil. 870 tys. czysty 30 mil. 260 tys. koron Z tytoniu po strąceniu wydatków 105 mil. 270 tys. koron, z loteryi 30 mil. 500 tys., a po strąceniu wydatków 19 mil. 700 tys. kor., pozostanie 10 mil. 800 tys. koron.

Podatki bezpośrednie preliminowano na 348 mil. 940 kor., o 14 mil. 120 tys. koron więcej od roku poprzedniego. Z tego wypada na podatek gruntowy 53 mil. 700 tys. kor., na podatek domowo klasowy 10 mil. 550 tys. koron. Domowo czynszowy 88 mil. 900 tys. koron. 5% dodatek od uwolnionych od podatku domowo-czynszowego wstawiono 9 milionów 880 tys. koron; więcej o 300 tys. kor.

Podatek osobisto dochodowy na 183 mil. 200 tys. koron; więcej o 10 mil. 700 tys. koron preliminowano.

Podatek ogólno zarobkowy z przedsiębiorstw podlegających prawu składania rachunków publicznych ma wynosić 64 mil. 750 tys. koron.

Podatek rentowy 9 mil. 900 tys. koron. Podatek osobisto dochodowy powinien przynieść 69 mil. 900 tys. koron.

Podatek od wyższych pretensyi (Besoldungssteuer) preliminowano na 2 mil. 800 tys. koron.

Ministerstwo kolei potrzebuje na budowy i dostarczenie potrzebnego parku, potrzebnego dla ruruchu na rozmaitych liniach kolejowych, 99 mil. kor. Z tego wypadnie na budowy 59 mil., na park 40 mil. Na budowę 2-go, 3-go, 4-go toru wypadnie 11 mil. 500 tys. koron. Przekształcenie z powodu silniejszego ruchu niektórych linij, wyniesie 2 mil. 400 tys. koron.

Na rozszerzenie stacyj kolejowych i wzmocnienie ruchu pociągów preliminowano 20 mil. 300 tys., na budowę warsztatów kolejowych 2 mil. koron, na zupełne wykończenie bieżących przestrzeni 3 miliony 100 tys. kor. Na ukończenie robót nadziemnych 13 mil. 400 tys. Na budowę kasarni i pomieszkań 800 tysięcy kor., na zakłady ubezpieczające 1 mil. 100 tys. Na budowle mniejsze 1 mil. 300 tys. Na urządzenia elektryczne 300 tys., na urządzenia maszyn 300 tys. Na nieprzewidziane budowy 1 mil. 970 tys. koron. Na roboty przedwstępne 600 koron.

Na zakupno 190 nowych lokomotyw i tendrów 21 mil. 400 tys. Na 386 wagonów osobowych, 190 wagonów służbowych i 1255 wagoośw towarowych preliminowano 17 mil. 700 tys. koron.

Na zaopatrzenie nowego parku hamulcami automatycznemi preliminowano 900 tys. kor.

Dla miejskiej kolei w Wiedniu wstawiono subwencyę 1,599.320 kor.

Dla żeglugi preliminowano: subwencyę dla Llojdu austryackiego 10,798.400 kor. wyżej ze względu na wyższe opłaty za przejazd ciężkich parowców Kanałem Suezkim.

Dla okrętowej służby dalmatyńskiej przeznaczono 946.200 kor.

Na popieranie marynarki handlowej i budowy okrętów preliminowano subwencyę 5,023.320 K.

Subwencya dla żeglugi na Dunaju 1 milion 200 tysięcy koron.

Na administracyę budynków państwowych preliminowano 4 mil. 190 tys. koron, zaś na nowe budowy, adoptacye, i zakupno realności preliminowano w wydatkach 28 mil. 990 tys. koron.

W skutek przewidywanego wzrostu preliminowano etat pensyjny o 7 mil. 400 kor. wyżej od 1909 roku.

Tak się przedstawia preliminarz Państwowy, o pozycyach przyznanych dla Galicyi następnie napiszę. *Maślanka.*

LISTY.

Z Zakliczyńskiego.

Michasiowi Olszewskiemu w odpowiedzi.

I głos ochrypły słyszę, napuszony,
Jakby uczona zaskrzeczała sroka:
To błazen odżył — i jak czart z ambony
Kazanie głosi z powagą proroka —
I w cztery świata perorując strony,
Mózg swój subtelny zachwala i cmoka.
O, nędzny mózgu!....
(Fragment pieśni A. Urbańskiego).

W „Przyjacielu Ludu“ poseł Olszewski, reputując swój honor ze zgromadzenia w Zakliczynie, zadał mi niezmierny cios artykułem, którego się wstydził sam swoim nazwiskiem podpisać, tylko anonimem „Jeden z wielu“, w którym zarzuca mi kłamliwość sprawozdania umieszczonego w „Ojczyźnie“ i że on wyszedł zwycięzko na wiecu, dostając jednomyślne wotum zaufania za swą politykę. Twierdząc dalej, że rzekomo uciekłem jak zmyty z wiecu, bojąc się by nie postąpiono zemną tu tak, jak w Niskiem za służbę wszechpolską. Następnie podnosi swój ochrypły głos, że kogoś listami prywatnymi okłamuję, ale artykułem publicznym okłamać tych, co byli świadkami na zgromadzeniu, nie można. I, że mi dał Dr. Żyguliński odprawę, aż się wszyscy odemnie odwrócili z niesmakiem, a zwłaszcza po wyjaśnieniach danych przez p. Olszewskiego to już było wszystko dobre na stronę Michasia, bo już moja „agentura“ niema powodzenia wśród ogółu ludności; zbladła, obróciła się w kamforę, myślałby ktoś, że pies chleba nie weźmie odemnie. Z całego tego artykułu widać, że Michaś dostał gęsią skórkę i stara się sam ocalić w opinii pod względem nieskazitelności własnej czci, wiary, serca, duszy i t. d. i t. d.

Na dowód, że to co napisałem w sprawozdaniu z wiecu w Zakliczynie jest prawdą (a jeszcze pobieżnie to uczyniłem) pozwolę sobie wymienić bezstronnych i bardzo poważnych świadków z tego wiecu, a mianowicie pp. Korotkiewicza naczelnika sądu, ks. Sołtysa dziekana. profesora Harlendera, Oszeldę, trzech Szymanowiczów, Stypulskiego, Witka, Fr. Smagowicza, Kozłowskiego, Wojciechowskiego, ks. Wita, J. Kluzę, Krupińskiego, Kaczmarczyka, Bryndala, Ulanowskiego i w. i. Z góry przepraszam wymienionych panów, żem pozwolił się powołać na świadectwo ich uczciwości, lecz ażeby dać świadectwo prawdzie, że nie ja okłamuję sprawozdaniami czytającą publiczność i Redakcyę, lecz „Jeden z wielu“ t. j. Michaś okłamuje „Przyjaciela“ i czytelników tegoż: a nawet redakcyę, która ostrzega ludzi przed moją robotą na „korzyść wszechpolaków“.

Piszesz Michasiu, że postąpiono uczciwie zemną w Niskiem, ale nienapisałeś jak? A to niby za robotę wszechpolską? Prawda? Trochu inaczej było. Otóż było tak: na wyborach w Nisku, gdzie walczyli z sobą podówczas ks. Komorowski z Przeworska z ks. Stojałowskim, napadła na mnie Kostheimowska klika i w kilkanaście ludzi w zbójecki sposób zostawiła mię jak nieżywego, ale że Pan Bóg cudownie wrócił jeszcze życie i po sześciu tygodniach ciężkiej choroby, podźwignął do zdrowia chociaż już lichego.

Pan Stapiński wiedział, za jaką robotę mi to uczyniono, a dlaczego mi nie zwrócił uwagi, że to za robotę wszechpolską? A za taką samą robotę, parę tygodni wcześniej zostali pobici w Ulanowie pp. Stapiński i ś. p. Dr. Winkowski i gdy wrócili do mnie do Zarzecza, jeszczę skrwawieni i zbici do tego stopnia, że na widok tego płakaliśmy wszyscy w domu. Ciesz się Michasiu, bo jeszcze jeden padł ofiarą za taką samą robotę wszechpolską ś. p. Bojan w Bojanowie, którego przy ostatnich wyborach przebito nożem na śmierć.

Popatrz do „Kuryera“ z tego czasu, a inaczej tam mniemano i o mnie, bo zbrodnia jest zbrodnią, której nie należy pochwalać. A sam to czujesz Michasiu i masz siwy płatek na własnej głowie, jako świadka i pamiątkę, jak Ci łeb rozbito, jadącemu z wyborów koło Gosprzydowej, miło Ci było? Ja się z tego nie cieszę, a Ty się cieszysz. Więc pokaż nietylko mnie, ale i tamtych i siebie za niecną robotę.

Twierdzisz, żem przekupiony od wszechpolaków. Otóż zaznaczę to, że niejestem skory do przekupstwa, tudzież do łuskania skóry chłopom przy parcelacyi. O tem pomówimy w następnych artykułach szczegółowiej, by ktoś wyciągnął naukę na przyszłość z czelności w tym względzie.

Wawrzyniec Łuka.

Zakopane.

Od dłuższego czasu zbierało się mi na napisanie listu do naszej gazetki, ażeby ludzie dowiedzieli się o krzywdzie, jaką władze chcą wyrządzić tej części ludności w naszej gminie, która nie mając nawet zagona, nieraz trudni się zarobkowaniem z furmanek.

Dawniej inaczej u nas się działo. Człek choć biedny, mógł trochę grosza zarobić w lecie, kiedy goście ze wszystkich stron do nas przyjeżdżają. Albo najmował chałupę, albo trudnił się oprowadzaniem gości po naszych górach, albo wreszcie zarobiwszy grosz jaki, kupował wóz i konia i zarabiał furmanką, jeżdżąc do Krakowa, na Chabówkę i w inne strony.

Dziś u nas zmieniło się wszystko. Chałupa w lecie przeważnie pustką stoi, bo goście zwłaszcza bogatsi, wolą se mieszkać w pensyonatach, których pełno pobudowali — furmanki do Krakowa i Chabówki urwały się, bo kolej już zdawna tamtędy puścili, a teraz nałożyły już władze na furmanów, którym nawet z powodu zaprowadzenia samochodów nawet do Morskiego Oka urwały się furmanki, podatek przemysłowy za poprzedniem uzyskaniem koncesyi.

Zarządzenie starostwa nie liczy się z tem, że furmanki nikt u nas nie wykonuje jako głównego środka zarobku, ale tylko przy okazyi — a takie wykonywanie furmanki nie podlega obowiązkowi koncesyi. Przecież żaden góral nie jest fiakrem z wielkiego miasta, tylko zwyczajnym gospodarzem, któremu czasem trafi się furmanka. Zaprowadzenie koncesyi przemysłowej może łatwo doprowadzić do tego, że powstaną dwa albo trzy zakłady koncesyonowane, może żydowskie, a ludność miejscowa, z której nie wielu mogłoby się starać o koncesyę, straci i to jeszcze źródło zarobku.

Nie liczą się władze także z tem, że życie u nas coraz droższe, tak jak w wielkiem mieście, podatki o wiele większe jak w innych gminach, a zarobki coraz mniejsze.

Z czegóż więc żyć, z czego płacić podatki i dźwigać na sobie tę drożyznę, jaka tylko w wielkich miastach panuje? My też górale z Zakopanego wnieśliśmy rekurs przeciwko zarządzeniu starostwa do namiestnictwa, a posłów z naszego stronnictwa i tych gości, którzy za jaki rok nie chcą jeździć żydowskim fiakrem do Morskiego Oka. Prosimy, żeby się za nami wstawili i nie dali nam zrobić krzywdy.

Góral z Zakopanego.

WIADOMOŚCI.

Wiec w Szczepanowie w powiecie Brzesko odbył przed dwoma niedzielami pod gołem niebem ks Stojałowski. Ludu było moc. Ks. Stojałowski, omówiwszy politykę w parlamencie, przeszedł do spraw sejmowych i omawiał wydatki Sejmu na oświatę ludu. Wydatki te wynoszą obecnie rocznie 25 milionów koron, — potrzeby są wielkie — a Sejm mimo braku pieniędzy już i tak robi, co może i ten, co mówi, że Sejm dla szkolnictwa ludowego nic nie robi — to kłamie.

Na to z grupy nauczycieli i nauczycielek odzywa się głos: to ksiądz kłamie! Oczywiście ks. Stojałowski nie pozostał dłużnym z odpowiedzią. Zabrał potem głos jakiś młodzik podobno akademik, który już przedtem zawołał, że ksiądz Stojałowski kłamie i zaczął znowu dowodzić, że Sejm nic nie zrobił, napadł ostro na ks. Stojałowskiego — wreszcie go słownie obraził. Zgromadzeni chłopi ławą rzucili się ku nauczycielstwu, gdzie stał ów akademik. Ów niepohamowany w języku mowca dostał się w ręce chłopów, którzy go pobili; nauczycielstwo rozbiegło się. Ks. Stojałowski i obecny na wiecu p. Wojtowicz z Podłęża wyrwali pobitego z rąk chłopów i wstrzymali pogoń za nauczycielstwem.

Zle się stało, że na wiecu przyszło do bitki, źle tem więcej, że ów młodzik — nie znamy jego nazwiska — postąpieniem swojem, obelgą, sam doprowadził do tego. Bo wolno mu mieć inne zdanie, niż ks. Stojałowski, wolno mu to, co myśli, powiedzieć i uzasadnić na wiecu — ale nie wolno człowiekowi uczciwemu, wykształconemu zwłaszcza, obrażać i szkalować. Na wiecu mogą być różni, mogą się sprzeczać, ale zawsze mowa każdego musi być przyzwoita.

Ubolewamy więc żywo nad tem, co się stało. Niechaj z tego ta jedna przynajmniej będzie na przyszłość nauka, że zawsze i wszędzie takt i przyzwoitość powinny rządzić człowiekiem.

A do ludu okolicznego, wzburzonego tem postąpieniem pana w surducie, zwracamy się z serdeczną prośbą, by nierozsądku jednego nie odnosili do wszystkich i by jak dotąd pracowali

w gminie i w powiecie razem wspólnie z nauczycielstwem dla dobra kraju i ojczyzny.

Zwiedzajcie panoramę Racławicką we Lwowie. Od p. Józefa Bieleckiego z Kowalówki pod Monasterzyskami otrzymaliśmy list, w którym podaje on myśl urządzania gromadnych wycieczek do Lwowa dla zwiedzenia panoramy Racławickiej. Był on w deputacyi naszego stronnictwa o reformę wyborczą i przy sposobności zwiedził tę panoramę. Pisze nam tak:

„Odniosłem z tej panoramy ogromne wrażenie. Byłem zawsze gorącego serca Polakiem, ale dopiero teraz zrozumiałem ideę polską. Całkiem co innego jest czytać książeczkę o bitwie pod Racławicami, całkiem co innego jest słuchać o niej odczytu a całkiem co innego jest widzieć naocznie waleczności naszych przodków. Płakałem z radości, gdy zobaczyłem, jak Bartosz Głowacki przypada do moskiewskiej armaty, przykrywa czapką panewkę, a ogromnym rozmachem kosy odpędza Moskali. Ta panorama dopiero może rozpalić nasze serca i umysły. A że tego ognia nam trzeba, więc rzucam myśl, aby urządzić jak najwięcej wycieczek z kraju na zobaczenie panoramy Racławickiej. Wy, nasi Przyjaciele T. S. L., nie szczędźcie trudów, ale organizujcie te wycieczki — sowicie się opłacą“.

Józef Bielecki.

Nowa szkoła polska na Śląsku powstała w Orłowej. Jest to szkoła uzupełniająca przemysłowa, w której uczyć się będą — Polacy.

Otrzymaliśmy następujące pismo: Świetna Redakcyo! Na całym obszarze ziemi polskiej we wszystkich trzech zaborach nie było do tego czasu ani jednej wyłuszczarni nasion leśnych, która by dostarczała tychże nasion do kulturowania wyrąbanych ogromnych przestrzeni leśnych i zalesienia wydm piaszczystych. Całą tedy ilość potrzebnych nasion sprowadzano z zagranicy.

Postanowiłem tedy rozwinąć tę nową gałąź przemysłu krajowego tembardziej, że mogę w ten sposób dać bardzo znaczny zarobek najbiedniejszym warstwom ludności i to w czasie kiedy innego zarobku nie mają.

Skupuję bowiem wszelkiego rodzaju szyszki drzew szpilkowych, nasiona drzew liściastych jak; jasion, jawor, buk, dąb, brzoza, klon, dziczki gruszek i jabłek i t. d.

Jużto więc przy zbieraniu tych nasion, jużto zakupując od włościan wprost powyżej wspomniane nasiona otwiera się im nowe zródło dochodu jak dotychczas nie wyzyskane, przewyższając nieraz dochód z całego gospodarstwa.

Może tedy zechce Szanowna Redakcya zwrócić naszemu ludowi uwagę na tą okoliczność, a informacyi co do czasu i sposobu zbierania, ceny za szyszki i nasiona z największą chęcią wszystkim zgłaszającym się Zarząd wyłuszczarni udzielać bezpłatnie będzie:

Produkcya nasion leśnych oraz szkółki leśne, owocowe i ogrodowe T. hr. Łubieńskiego w Zassowie pod Czarną,

Tow. Eleuterya w Jaśle urządza w niedzielę dn. 14 listopada 1909 o godz. 2 popoł. w sali „Sokoła“ — Wielki Wiec Przeciwalkoholowy — na który wszystkich Rodaków zaprasza.

Nr. 10 (na Październik) „Przewodnika Zdrowia“. (Czarnowski Berlin Weissenburgerstr. 27) wyszedł i zawiera: Jak długo człowiek żyć powinien? Podług dra Galanta. — Sztuka należytego przeżuwania pokarmów. — Nieco o koncentracyi czyli skupieniu myśli przy jedzeniu. — Czystość środków spożywczych. — Lekarze w obronie języka ojczystego. — Zdrowotne wskazówki na porę obecną. — Rozmaitości.

Koncesye na szynki.

Jeszcze raz przypominamy, że podania p. t. trzeba będzie wnosić dopiero po Nowym Roku. Jak przyjdzie ten czas — zawiadomimy o tem w „Ojczyźnie“.

Mamy jeszcze w redakcyi paręset broszur „Kilka uwag o nowej ustawie gospodnio-szynkarskiej“, napisanej przez prof. Józefa Buzka. Cena 30 hal. (można przysłać w markach). Kto potrzebuje pouczenia, niechaj sobie zamówi tą broszurę.

Jak się państwa szpiegują. Plany mobilizacyjne, budowa niektórych armat i fortów i wiele innych dokumentów wojskowych utrzymywane są w wielkiej tajemnicy wobec zagranicznych państw. Każde jednak państwo stara się poznać plany nieprzyjaciela na wypadek wojny. Utrzymują więc całą sforę wojskowych szpiegów, którzy mają szperać za tajnymi rozkazami wojsk obcych i poznawać fortece. Na takich szpiegów wydają państwa ogromne sumy. Ale też, gdy które z państw złapie takiego obcego szpiega, to mu już nie daruje. W ostatnich dniach przyłapali Moskale w Warszawie trzech szpiegów niemieckich. Nie ujdzie im to na sucho, jeśli tylko sąd wojenny udowodni im szpiegostwo. Car Mikołaj prawi grzeczności Wilhelmowi pruskiemu, Wilhelm zaś udaje wielkiego przyjaciela Moskali, ale to im nic nie przeszkadza, że szpiegują się nawzajem.

Na ten temat wesoły wypadek zdarzył się w lecie we Francyi. Pewnej nocy ukradł ktoś Francuzom ze środka kraju armatę, co ją kilka koni ciągnąć musiało. Francuzi mimo energicznych poszukiwań, armaty dotąd nie znaleźli.

Z Serbii znowu nadeszła wiadomość, że do serbskiego ministerstwa spraw zagranicznych w Belgradzie weszło sobie spokojnie trzech elegancko ubranych panów, zabrali jakieś podobno ważne papiery jakby swoje i poszli, ...ale dokąd nie wiadomo! Od tego państwa, które poleciło im wykradzenie tych papierów, dostaną sutą nagrodę. Tak to bywa: jednych złodziei wsadza się do kryminału, drugich się wynagradza.

Z Mieleckiego. Ottrzymaliśmy kilka listów z powiatu mieleckiego z zapytaniem, kiedy zacznie urzędować Komitet wybrany w październiku dla organizowania Kółek rolniczych. Podobno przewodniczący Komitetu dotąd ani razu nie zwołał posiedzenia. Czy to możliwe?

Kandydaci do Rady powiatowej w Brzesku.

1. Wielebny ks. Dziekan Kmietowicz z Radłowa; 2. Józef Solak z Borzęcina; 3. Stanisław Nita wójt ze Szczurowy; 4. Wielebny ks. prob. Kosecki z Szczepanowa; 5. Jan Boksa z Zdrańca; 6. Jan Pikulski z Przyborowa; 7. Antoni Cwikła z Sufczyna; 8. Br. Jan Götz Okocimski; 9. Jan Frytek wójt z Bielczy; 10. Janicki wójt z Filipowicz; 11. Bałtazar Szafrański wójt z Jadownik; 12. Wawrzyniec Łuka z Lusławic;

Druga lista różni się od pierwszej tem, że zamiast obu księży i bar. Götza proponują: Salaburę z Iwkowej, Miśtaka z Radłowa i Koczwarę z Mokrzyski.

Z całej Polski.

Z pod Moskala.

Duma rosyjska rozpoczęła po przerwie swoje obrady. Choć nasi posłowie w dumie stracili wiarę w to, aby można było cokolwiek przez nią dla narodu uzyskać, to jednak walczą dalej. Udało im się przeprowadzić na komisyi oświaty ludowej uchwałę, aby zaprowadzić w szkołach ludowych naukę w języku ojczystym.

Mało jednak jest nadziei, aby uchwałę tę przyjęła Duma, a jeszcze mniej, aby car się na nią zgodził.

Drugie drobne i też niepewne ustępstwo jest to, że komisya dla pisania ustaw zgodziła się nazywać Królestwo Polskie Królestwem Polskiem a nie jak dotąd „Przywiślańskiem krajem".

Poza tem Moskale wytężają wszystkie siły, aby tylko naród nasz zniszczyć. Najgorętsza walka toczy się na ziemiach granicznych. Tamtejsze organizacye rosyjskie prawosławne zawzięły się szczególnie na gubernie grodzieńską i Kowieńską.

Świętokradztwo w Częstochowie. W Warszawie udało się przychwycić niejakiego Brodzkiego z Częstochowy znanego złodzieja, którego posądzają o kradzież na Jasnej Górze. Z nim aresztowano Jana Badyńskiego, Abrahama Święcę i jedną kobietę jako wspólników Brodzkiego. Są prawie pewne poszlaki, że to oni popełnili tę zbrodnię.

Do dzieła wielkiego.

Hej do pracy drodzy Bracia nasi z niżańskiego,
Z znakiem Trójcy Przenajświętszej do dzieła wielkiego!
Hejże dalej do tej pracy, o Bracia się bierzcie!
Braciom naszym przeciwnikom ludowcom nie wierzcie!
Bo ci już tak nauczeni zawsze blagierować —
Słynni z tego są ludowcy, umią lakierować!
Pan Stapiński tak wyuczył, wodzi jak barany,
A Brać swoją poniewierał jak jakie tyrany!
Lecz my Bracia wszechpolacy z tego niżańskiego,
Nie damy się mu pociągnąć do brudu takiego!
Bo my Bracia wszechpolacy mamy swoją flagę,
Wykurzymy i zjeździmy ludowcową blagę!
Ej nie damy się my psioczyć. Bracia wszechpolacy!
Hej ludowców skrytykujem, kiedy oni tacy!
Nasza partya słynna polska, nigdy nie zaginie, —
Bo ta sława wszechpolaków, w całej Polsce słynie!
A więc naszych wszechpolaków, ludowcy nie psioczcie!
Lepiej swego wy pilnujcie, swego nosa patrzcie!
Bo kto kogo patrzy więcej, swego nie pilnuje,
To częstokroć w swojem dziele tego pożałuje!
A więc Bracia nasza droga z obozu polskiego,
Bierz się szczerze do swej pracy, do dzieła wielkiego!
Niech tam krzyczą i marudzą sobie przeciwnicy,
A Ty Bracie z swym sztandarem, pracuj we winnicy!
Z krzyżem w ręku i sztandarem, pracuj w imię Boże!
A spewnością, że się orła, z pod skiby wyorze!!!

4. Października 1909 roku.

Piotr Owczarczyk,
z powiatu niżańskiego.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. Andrzej Ochał w P. Otrzymaliśmy. Dziękujemy. Kalendarz wyślemy, za tydzień.

P. Antoni Rusinek w P. Otrzymaliśmy. Dziękujemy.

P. Mikołaj Stefaniszyn. Nie wstrzymaliśmy. Dwa numery wysyłamy poraz drugi.

PP. Jan Szewczyk i Wawrzyniec Stryczek w Gr. Pieniądze otrzymaliśmy. Dziękujemy.

P. Wojciech Magiera w P. Wysyłamy tymczasem Ustawę gospodnio-szynkarską. Pieśni i Dzieje Polski — wkrótce.

P. Franciszek Zadembski w Sor. Zbadaliśmy adresy, są w porządku. Prosimy zbadać na miejscu, z jakiej przyczyny pismo nie dochodzi, bo administracya napewno nie ponosi winy. Dwa ostatnie numery wysyłamy ponownie.

P. Alojzy Kott w Br. Otrzymaliśmy. Dziękujemy.



I. Kukulski i W. Lorenc

w Jaśle, ul. 3-go Maja.

Skład najnowszych maszyn do szycia,

Rowerów, pralni, Magli, Partefonów i Aparatów samogrających ze stałym szafirem, bez zmiany igieł od kor. 50. Przyjemna w domu lub czytelniach rozrywka.



Kupującemu w naszym składzie maszyny, udziela się bezpłatnej nauki kroju. 41 8 0

Ajentami się nie posługujemy.

TANIE CZESKIE PIERZE



15 kilo: świeżo darte K 9·60, lepsze K 12·— białe i bardzo miękkie darte K 18·—, K 24·—, śnieżnej białości i bardzo miękkie darte K. 30·—, 36·—, wszystko opłatnie za zaliczką. Zmiana lub zwrot po zapłaceniu porta dozwolony.

BENEDYKT SACHSEL, Lobes 987, koło Pilzna Czechy. 28 7 6

Realność wiejska

morgów 35,

pięknie zagospodarowana — **do sprzedania.** Gotówka potrzebna Koron 20.000.

Wiadomość: **Sanok, cukiernia dla P. I.**

52 2 3

15,000 podziękowań od wdzięcznych uzdrowionych.



1.000 atestów (uznań) ze strony lekarzy, klinik i szpitali

ŚWIATOWĄ SŁAWĘ

uzyskał w krótkim czasie znany i powszechnie wychwalany środek do nacierania pod nazwą

ICHTYOMENTHOL





który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś jest prawie u każdego ulubionym środkiem domowym, który leczy jak najbardziej zestarzałe i uporczywe wypadki **Reumatyzmu, Gośćca, Nerwoboli, Bolu** głowy lub **zębów, Kłucia** w boku, **Suchych** bolów, **Spuchlizn, Zapalenia** stawów i tym **podobne dolegliwości** a usuwa je bezpowrotnie w jak najkrótszym czasie nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły.

SKUTEK NADZWYCZAJNY. — DZIAŁANIE SZYBKIE i PEWNE. — **Jedyna główna fabryka i wysyłka** prawdziwego ICHTYOMENTHOLU. LABORATORYUM CHEMICZNE APTEKARZA

SZYMONA EDELMANA,

w Samborze, Rynek l. 5.

Pocztą wysyła się franko (z opłaconą pocztą) 5 flaszek za 6 koron
" " " " " " 10 " " 10 "
" " " " " " 25 " " 23 "

Uwaga!! Ważne!! Uprasza się żądać tylko ICHTYOMENTHOLU wplombowanem opakowaniu i zamawiać prawdziwego Ichtyomentholu tylko ze Sambora, dokąd fabryka została przeniesioną.

---

10 przykazań

dla

rolnika

pięknie drukowane

wysyła zupełnie bezpłatnie aptekarz Trnkoczy

W LUBLANIE (Laibach, Kraina).

Reumatyzm, gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobole, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5-ciu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chem. dra Juliasza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu

Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 kor. nie licząc opakowania i franco. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie aptece chemika

Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

Do nabycia w aptekach: we Lwowie: Dewechego, Haya Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza; w Krakowie: Wiśniewskiego; w Czerniowcach Schmidta i Frettina.

60 64

Już wyszedł i jest do nabycia

Kalendarz „Ojczyzny"

NA ROK 1910.

Zawiera on:

Nadto Kalendarz „Ojczyzny" zawiera fotografię członków komitetu głównego Stronnictwa dem-nar., posłów w Sejmie i w Radzie państwa, polskich ministrów, bitwę pod Grunwaldem, ziemi Chełmskiej i wiele innych.

Cena Kalendarza „Ojczyzny" 1 korona.

Prenumeratorzy „Ojczyzny", którzy zapłacili za gazetę przedpłatę całoroczną, otrzymają ten Kalendarz zupełnie bezpłatnie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Tadeusz Tabaczyński.**

Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.